Nr. 12. (dodatkowy). Lwów dnia 29. Kwietnia 1883. Rok VI.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE.

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— A zatem pamiętaj, że nie powinnaś nadal odzywać się w ten sposób. Uprzedzam cię, Leo, że pojęcia twe zupełnie są fałszywe, musisz też wszelkich dołożyć starań, aby stłumić takowe. Weź sobie za zadanie: zbadanie gruntowne moich zapatrywań, czyli zapatrywań i praw ludu w tej sprawie. Kobieta taka, jak ty, młoda i równie piękna, powinna unieść i pociągnąć tłumy za sobą. Aby jednak dojść do równie wzniosłego celu, musisz odważnie poświęcić całe życie i wyrzec się z góry wszelkiej słabostki, wszelkiej niedorzeczności, wszelkich względów dla strony przeciwnej.

Dziewczę patrzyło na niego z poważną zadumą. Myśli jej cisnęły się tłumnie, nie wiedziała jednak, w jaki wypowiedzieć je sposób. Czuła tylko, iż prosty i prawy jej umysł oburza się na sztuczne dowodzenia ojca. Dla czego miałaby powstać i uczyć lud nienawiści do tronu? A cóż jej królowa złego zrobiła? Nie dalej, jak wczoraj jeszcze wszystkie dzwony miasta biły radośnie na cześć jej urodzin — a Lea, słuchając czystego ich dźwięku, uczuła łzy rozrzewnienia w oku. Cóż mogła powiedzieć przeciwko szlachetnej, sędziwej władczyni, której czystość i zacność całego życia wkładała najpiękniejszą na głowę koronę? — Ileż to razy serce jej biło żywo, gdy uniesione zapałem tłumy wołały: „Boże! strzeż królowę,“ ile razy dziecięce jej usteczka łączyły się w ogólnym tym śpiewie.

A dziś miała głosić nienawiść dla kobiety, która życiem swem umiała w całym narodzie mimowolny zjednać sobie szacunek.

I podczas, gdy Marcin Ray śledził bacznie zmiany zachodzące w ruchomej jej twarzyczce, Lea przypominała sobie sprawozdanie, czytane niedawno z dwóch burzliwych i tłumnych mityngów. Pierwszy miał miejsce w ludnem mieście i zebrał wszystkich zagorzałych zwolenników republikanizmu. Główny mówca, rewolucjonista i zapaleniec, mówił w tak gwałtownych słowach o panującej i całej jej rodzinie, że serca uczciwych słuchaczy mimowolnem uniosły się oburzeniem. To też, gdy skończył nareszcie płomienny wybuch wymowy, a obecni, zdumieni, wstrzymywali oddech jeszcze, jeden z nich powstał nagle i wśród niezmąconej ciszy rzucił okrzyk: „Boże! strzeż królowę.“ W jednej chwili został on pochwycony i setka głosów powtórzyła za nim: „God save the queen!“ Uczucia zebranych uległy nagłemu i niewytłómaczonemu przewrotowi; — tam, gdzie głoszono zdradę, bunt i zagładę, poczucie lojalności i przywiązania do tronu i tradycji zwyciężyło niespodzianie. „God save the queen“, podniósłszy się z ust obecnych, zabrzmiało w całej sali, a pochwycone na ulicy, powtórzone zostało przez ulegających mimowolnemu zapałowi przechodniów.

Drugi odczyt miał miejsce w cichem, prowincjonalnem mieście, gdzie przybyła kobieta-ateistka, biorąca sobie za zadanie: apostołowanie przewrotnych swych idei. Używała ona świetnych i niezawodnych dowodzeń, wygłaszała zapatrywania, których prawda zdawała się niezbitą i zakończyła wreszcie bluźnierczą swą mowę wśród ponurego, gnębiącego milczenia. Smutne serca słuchaczy niewypowiedziany przygniatał ciężar — w tem z pośród ich grona powstał sędziwy starzec siwowłosy, odkrywszy zaś głowę z czcią należną, podniósł ją nieco i zawołał uroczystym głosem: „A ja wierzę w Boga, w najwyższą, sprawiedliwą i wszechmocną Istotę!“ I znów przez dziwną reakcję ci, co uczestniczyli w rozprawie ateuszowskiej, powrócili do domu z silniejszą wiarą i głębiej ugruntowaną nadzieją.

Lea, myśląc o dwóch tych zdarzeniach, co raz silniej powątpiewała o prawdzie słów ojcowskich.

— Nie mam dziś czasu na dłuższą z tobą rozmowę — przerwał Marcin Ray zadumę dziewczęcia — o trzeciej. bowiem, mają się zebrać delegowani naszych komitetów—przyczem obecność moja jest nieodzowną. Chciałem tylko zapewnić cię, Leo, iż odtąd użyję każdej chwili na nauczanie cię, abyś mogła godnie odpowiedzieć wielkiemu, otwierającemu się przed tobą posłannictwu.

Rysy dziewczęcia jednak nie świeciły bynajmniej blaskiem zapału. W wyrazie ich odźwierciadlał się przeciwnie, odcień powątpiewania i trwogi.

ROZDZIAŁ V.

Ponury dom, zajmowany przez Marcina Ray'a w starej, posępnej ulicy, nie nadawał się zupełnie na mieszkanie dwóch młodziutkich i uroczych istot. Każdy, kto zna Manchester, pamiętać musi ulicę Great-Divan, cichą, głuchą i poważną. „Głos-Ludu“ wybrał ją na swoje siedlisko, raz dla tego, że odpowiadała szczupłym jego środkom materjalnym — powtóre że położona była w pobliżu dzielnicy, jednoczącej w sobie wszystkie jego zajęcia — a więc doskonałe miejsce dla propagandy.

Mieszkanko obrane przez niego, należało do posępniejszych i najuboższych w całej ulicy. Małe, ciemne pokoiki wychodziły na brudne podwórze, wśród którego, ani źdźbła zieleni dostrzedz niebyło można. Od frontu, wysokie, stare kamienice, rzucając cień na wąską uliczkę, wykluczały światło słoneczne na zawsze. Dla Marcina Ray'a pozór mieszkania zupełnie był obojętnym, bo rzadkie tylko godziny przebywał on w domu — córki jego wszakże wiele z tego powodu cierpiały udręczeń. Przyzwyczajone do zmian ciągłych, starały się nigdy nie mówić o tem, tembardziej iż, nierozumiejąc politycznych dażeń ojca, brały go za wielkiego myśliciela, na którym współcześni poznać się nie umieją. Używały już nieraz zbytków i przyjemności życiowych, skoro przeto nadszedł z kolei czas próby, trzeba go znosić odważnie, czekając z ufnością dni lepszych.

Jeżeli pozór domu nędznie się przedstawiał, umeblowanie jego uderzało jeszcze więcej swem ubóstwem. Najlepsze sprzęty zgromadzone zostały w sypialnym pokoju i pracowni Ray'a — mieszkanie sióstr jeden tylko zbytkowny posiadało przedmiot, a był nim fortepian, o którym Marcin, wierząc w muzyczne zdolności swych córek, zawsze troskliwe miał staranie.

W ciasnym pokoiku, mieszczącym go i otrzymującym ztąd miano saloniku, zastajemy wśród ślicznego majowego poranku obie siostry, poufną zajęte rozmową. Jakkolwiek blask dzienny bardzo hojnie rozlewał swe dary, był on jednak dostatecznym do wykazania wszystkich braków starego, wypłowiałego dywanu, zniszczonych mebli i dziwnie odbijającej od nich urody dwóch sióstr. Lea, którą samolubny ojciec przeznaczał do „wielkiej misji“, której młodość chciał złamać i zatruć, liczyła siedmnastą wiosnę, Hettie o rok tylko była młodszą. A jednak różnica między niemi ogromną

się zdawała. Lea, piękna, czarująca, w pełnym rozkwicie życia, obiecywała na później wspanialszą jeszcze urodę. Hettie, chociaż o rok tylko młodsza, zdawała się być dzieckiem zupełnem, tak była wysoka, jak trzcina, lekko pochylona i jak ona, bezkształtna. Rysy jej, dziś już piękne, z czasem więcej jeszcze rozwinąć się miały; jakkolwiek zaś podobna do siostry, wyrazem najzupełniej się od niej różniła. Małą jej główkę otaczały bujne sploty jasnych włosów, które złocistym swym połyskiem aureolę tworzyć się zdawały. Ciemne, jak szafir pogodnego nieba przypominające oczy błyszczały szczerem uczuciem, którego potęgę później dopiero ludzie poznać mieli. Podczas, gdy uderzającym wyrazem w pięknem obliczu Lei była duma, wykluczająca wszelką tkliwość, twarzyczka Hettie świeciła pociągającym odcieniem słodyczy i dobroci.

Rok jeden starszeństwa, czynił między niemi olbrzymią różnicę. Nikomu, patrząc na nie, nieprzyszłoby na myśl traktować Leę, jako dziecko, lub Hettie, jako dorosłą osobę. Jedna była skończonym, o świetnych barwach motylem — druga poczwarką niepozorną, której piękność przyszłość miała wykazać dopiero. Obie siostry kochały się szczerze i serdecznie, chowając w głębi serca dwa wspólne, święte, jak relikwie uczucia. Pierwszem było pełne czci i żalu wspomnienie drogiej ich matki — drugiem ślepa wiara w ojca i jego posłannictwo. Niestety, ufność ta ich dziecinna ciężkie miała w ostatnich czasach próby do przebycia — pomimo jednak iż w kilku już razach o mało zachwianą nie została, siostry, wierne wewnętrznemu uczuciu, nigdy o powątpiewaniach słówka nie mówiły.

Piękny poranek majowy budził w nich pragnienie życia i chęć rozrywki. Słońce złociło świat jasnemi promieniami, wszystko oddychało szczęściem i swobodą, a one nie mogły opuścić ponurego, starego domu — nie mogły pełną piersią odetchnąć na świeżem powietrzu. Chcąc to sobie wynagrodzić, próbowały zabawić się wspólnie i śpiewały razem. Młode jednak, świeże ich głosy ucichły szybko, stłumione przykrem otoczeniem i zniechęcone, usiadły, dając się opanować mimowolnemu uczuciu niezadowolenia.

— Ach! Leo, jakże tu smutno — zawołała Hettie w końcu. Prawda, iż ojciec mówił wczoraj, że powinnyśmy być dumne z tego, że nas Opatrzność uczyniła córkami patrjoty i reformatora — jeżeli jednak dzieci wszystkich „patrjotów" — tak się szalenie nudzą, jak my, to przyznam, iż los ich wcale nie jest godnym zazdrości.

Lea podeszła do siostry i zarzuciwszy ręce na jej szyję, czarną swą główkę o złote jej wsparła sploty. Złączone w serdecznym uścisku, śliczne obie tworzyły obrazek.

— Smutno, Hettie? Prawda, żal mi też szczerze, ale ciebie, bo ja nie nudzę się w tej chwili. Przeciwnie, drżę cała ze wzruszenia. Wahałam się długo, czy ci mam powiedzieć, co mnie tak niepokoi... Mówią powszechnie, żeś jeszcze dziecko — ja wiem wszakże, że, przy twej dobroci i słodyczy, więcej posiadasz odemnie przymiotów skończonej kobiety.

Hettie zaśmiała się lekko.

— Zkąd ci to przyszło na myśl, Leo? — spytała.

— Słowa moje są świętą prawdą, Hettie. Ty nie jesteś, ani taka porywcza, ani tak dumna, jak ja. U mnie duma wszystko zabija, nie umiem też na równi z tobą zapomnieć o sobie, a myśleć zawsze o innych, nie potrafię dorównać ci w rozsądku i troskliwej zapobiegliwości.

— Bo też ja za to nie jestem, ani tak piękną, ani tak utalentowaną, jak ty, Leo — zawołała z ożywieniem. Ale dajmy temu pokój. Wytłómacz mi lepiej, siostrzyczko, o czem to wahałaś się zawiadomić mię?

— O wszystkiem, co mi ojciec wczoraj powiedział. Ach! gdybyś wiedziała, Hettie, jak mnie słowa jego zasmuciły, ile niepokoju wlały w mą duszę. Patrząc w głąb mego serca, Hettie, lękam się, iż nie potrafię już wierzyć we wszystko, co on głosi.

Przestraszone obydwie, zamieniły z sobą spojrzenie, pełne obawy. Brak ufności w proroka ludu uważały za prawdziwą zdradę stanu.

Hettie milczała. Trudno jej było, zresztą, odpowiedzieć, bo, co prawda, ani nie pojmowała dokładnie zasad ojca, ani nie znała ich nawet.

Lea ciągnęła dalej:

— Bóg, tworząc świat, musiał zapewne nakreślić dla niego stałe i niezmienne prawa. Trudno też uwierzyć doprawdy, że wszystko szło źle i na opak, dopóki ojciec nasz nie przyszedł, aby go na lepsze skierować tory.

— W rzeczy samej to dziwne — przyznała Hettie.

— Niedość jednak na tem—mówiła Lea, utrzymuje on, iż teraz ja powinnam uczyć się i jego zająć miejsce. Mój Boże, ależ ja jestem tak młoda, że nie znam wcale świata, nie rozumiem, czego odemnie żądają. Ach! gdybyś wiedziała, Hettie, jak mnie przestraszył ogromnie! Chce, abym była współczesną Judytą, utrzymuje, iż powinnam oddzielić się od ogółu kobiet, strzedz się wszelkiego z niemi podobieństwa. Pragnie, abym uczyła, abym miewała publiczne mowy i odczyty. Pomyśl tylko, Hettie, ja odczyty! Ależ ja mniej umiem od ptaków powietrznych!

I pochylając główkę ze zniechęceniem, dodała, wzdychając:

— Czemuż ja nie mogę być na równi z niemi swobodną? Rozwinęłabym skrzydełka i uciekła daleko.

— Ojciec żąda, żebyś ty nauczała publicznie, Leo? — pytała Hettie. — Cóż to za dziwny pomysł. Prawda jednak, wszak kobiety poświęcają się już dzisiaj medycynie, prawu, czemużby więc i polityczne kwestje zajmować ich nie miały?

— Zapominasz Hettie, że ja skończyłam zaledwie lat szesnaście! — zawołała Lea z rozpaczą.

— To też ojciec nie myśli zapewne, abyś zawód swój rozpoczynala już dzisiaj — tłómaczyła młodsza siostra. Są to zamiary na przyszłość, gdy będziesz dużo starszą i dużo doświadczeńszą, niż teraz.

— Ależ nie, przeciwnie, pragnie, bym się zabrała zaraz do pracy i w tym jeszcze roku wystąpiła publicznie, młodość moja ma tu być środkiem pomocniczym. W dodatku zaś chce on, abym się poświęciła zupełnie tej sprawie, abym całe moje życie oddała na jej usługi. Całe życie, Hettie...

I główka jej, podniesiona przez chwilę opadła znowu smutnie na ramię siostry.

Niebieskie oczy Hettie otworzyły się szeroko, twarzyczka pobladła pod wrażeniem przestrachu.

— Uspokój się, Leo, to być nie może. Powiedz mi lepiej, skoro myśl ta tak cię przeraża, jaka też przyszłość uśmiechałaby ci się najbardziej. Nigdy jeszcze nie mówiłyśmy o tem.

W czarnych źrenicach Lei gorący, namiętny zadrgał połysk.

— Jaka przyszłość, Hettie? Ach! nie pytaj nawet, ja tylu, tylu rzeczy pragnę. Chciałabym być bogatą, mieć ładny dom na wsi, otoczony zielenią i różami, ja tak róże lubię! Chciałabym posiadać piękne suknie i klejnoty, konie i służbę, przedewszystkiem jednak kogoś, ktoby mnie bardzo kochał i kogo ja kochać mogłabym. Miłość wyższą jest dla mnie nad wszystko, dużo też dla niej poświęcić potrafię.

— Jednem słowem — przerwała Hettie — życzenia twoje nie odstępują, ani o włos od mrzonek innych młodych dziewcząt. Jesteś taka, jak wszystkie, i nie pragniesz bynajmniej brać żadnej misji na siebie.

— Najmniejszej, Hettie. Same zaś górne nazwy, jakich ojciec nasz używa, wstrętem mnie przejmują. Nie rozumiem, go zresztą, nie pojmuję, za co on i wszyscy jego przyjaciele nienawidzą tak śmiertelnie ludzi bogatych, zkąd pochodzi nienawiść ich do szlachty?

— Ztąd może — odparła Hettie z namysłem — iż zazdroszczą im stanowiska i majątku, którego sami nie posiadają.

Zatrzymała się, przestraszona śmiałością własnego zdania — chcąc zaś pokryć je, dodała szybko:

— Zresztą, nierozumiejąc tych nauk, które ojciec nasz głosi, musimy wierzyć, Leo, że są one słuszne. Nienawiść jego jest oparta zapewne na ważnych powodach.

— Dla czego jednak chce obalić rząd dzisiejszy? — pytała Lea gorączkowo. — Czemu pragnie wydrzeć ziemie tym, których ona prawą jest własnością, a oddać ją obcym przywłaszczycielom? W poświęcenie nie wierzę, jestem pewna, iż jakkolwiek meble nasze bardzo ubogie, nie rozdzieliłby on ich dobrowolnie między tych, co mają uboższe jeszcze. Wiem dobrze, że nie uczyniłby tego.

— Zapominasz, Leo, jakim jest patrjotą, przerwała Hettie siostrze — bo słowa jej ciężką wydawały jej się zdradą.

— Patrjotą? Dziwna rzecz. Według słownika i przekonań całego świata, patrjotą jest ten, kto kocha kraj swój i służy mu wiernie. Nie wiem zaś, czy przywiązanie do ojczyzny nakazuje wzniecać w niej wojnę domową. Bo, że zamiana dzisiejszego rządu na rzeczpospolitą sprowadziłaby bardzo ciężką wojnę domową, o tem nikt wątpić nie może. Cały mój rozum, wszystkie uczucia i instynkta sprzeciwiają się takiemu poglądowi.

— A jednak ojciec musi mieć rację — mówiła młodsza siostra uporczywie. Jeżeli królowie, bogacze i szlachta tyle w rzeczy samej przynoszą ubogim krzywdy, to czyż nie słusznie czyni, powstając przeciw nim? Niepodobna, aby rozmyślnie źle postępował, on taki dobry i rozumny. (C. d. n.)

Gal. Zakład kred. włościański.

Sprawozdanie z XIV. Walnego Zgromadzenia.

Pod prezydencją ks. Karola Jabłonowkiego i przy udziale 47 delegatów, reprezentujących 157 głosów, odbyło się dnia 14 kwietnia walne zgromadzenie. Prezydujący przedstawił komisarza rządowego w osobie radcy Karasińskiego, na sekretarza powołał dr. Niementowkkiego Tadeusza z Żółkwi, na skrutatorów zaś dr. Józefa Rittmüllera z Krakowa i Turzańskiego z Radowiec.

Powszechną uwagę zwracała obecność pana *Wrotnowskiego*, dyrektora banku krajowego, który w ogóle bardzo gorliwie zajął się rozpoznaniem spraw i stosunków w zakładzie kredytowym włościańskim.

Dr. Zbyszewski odczytał sprawozdanie dyrekcji za rok 1882.

Z końcem roku 1882 stan pożyczek u 38.172 członków dłużników wynosił ogółem zł. 6,646.057·15, a wpłacone przez nich udziały zł. 500.220. Oprócz 62 podań pozostałych z r. 1871, wpłynęło w roku zeszłym 3.267 nowych podań pożyczkowych i konwersyjnych; ogółem zatem 3.328 sztuk, z których nieuwzględniono 99, przekazano do uzupełnienia 345, zaś przychylnie załatwiono 2.885 podań. Z tych 2.885 dozwolonych pożyczek, wypłacono pod koniec roku zeszłego 1.990 pożyczek w łącznej wysokości zł. 571,931·05, która to suma oprócz solidarnej poręki, ubezpieczoną została hipotecznie i prawem zastawu na przestrzeni 20.496 morgów gruntu ornego, łąk i ogrodów, przedstawiających według statutowej normy oszacowania wartość zł. 1,088.800, nie wliczając w to wartości budynków mieszkalnych i gospodarczych, które osobno ubezpieczone są od ognia. Z powyższego wynika, że w r. z. obciążone pożyczką gospodarstwa przedstawiają w przecięciu objętość $10^3/_{10}$ morga w wartości zł. 44.714, to jest po zł. 43.12 za jeden morg; a pożyczka na pojedyncze gospodarstwo udzielona czyni przeciętnie zł. 287.14, czyli że jeden morg obciążeny został w przecięciu pożyczką zł. 26.90.

Od czasu istnienia Zakładu udzielono po koniec roku 1882:

69.415 pożyczek w ogólnej sumie	zł. 14,649.238	ct. 57
Z tego spłacono . .	„ 8,003.181	„ 42
Stan przeto pożyczek pozostałych z dnia 31. grudnia 1882 wynosił .	zł. 6.646.057	ct. 15

Pożyczki gminne wynosiły z końcem grudnia 1882 zł. 93,384.25, a na podstawie tych pożyczek wydane będą obligacje komunalne zł. 103.300.

Procent za zwłokę od nieuiszczonych w terminie rat pożyczkowych rachowany był o 1% wyżej nad ustanowioną stopę procentową t. j. 9% za zwłokę przy pożyczkach hipotecznych, a 8% przy pożyczkach gminnych.

Stopa ta jest niższą od stopy wielu Towarzystw zaliczkowych i innych zakładów, zajmujących się w kraju naszym udzielaniem drobniejszego kredytu dla właścicieli mniejszych posiadłości, względnie dla włościan.

Podania dłużników, którzy poprzednio zaciągnęli byli pożyczki na wyższą stopę procentową, a obecnie zgłaszają się do przemiany ich resztującego długu z oprocentowaniem niższem, przyjmowano i jak najchętniej podobne konwersje przeprowadzono. Z wniesionych w tej mierze 3.246 zgłoszeń, uskuteczniono dotąd ogółem konwersję 2.651 pożyczek dawniejszych.

W skutek zaprowadzania w kraju ksiąg gruntowych, uskutecznił zakład dotąd już w 1 928 miejscowościach intabulację prawa zastawu 16593 wierzytelności w ogólnej sumie zł. 4,108.600 na pierwszem miejscu ciężarów.

Dostarczano również jak najchętniej niektórym Stowarzyszeniom zaliczkowym potrzebnego kredytu pod warunkami nader przystępnemi.

Tytułem ogniowych odszkodowań wypłacono roku zeszłego 130 poszkodowanym sumę zł. 23.648·32. Przez cały czas istnienia zakładu wypłacono szkód ogniowych 2.647 członkom w ogólnej sumie zł. 395.902·51. Asygnat kasowych z końcem r. z. pozostało w obiegu na zł. 969.400. Fundusz rezerwowy wzrósł do końca grudnia 1882 r. na zł. 398.812·09. Obrót kasy głównej i kas powiatowych wynosił w r. z, zł. 9,031.019·13. Dochód surowy w r. 1882 był zł. 848.501·40. Dochód czysty zaś wynosi zł. 90.509·60. Koszta zarządu wynosiły w r. z. zł. 199.885.85, czyli w stosunku do dochodu z odsetek pożyczkowych $2^4/_{10}$%.

OGŁOSZENIA.

!Zmiana lokalu!

KONCESJONOWANE BIURO

wyłącznie

nauczycielskie

poleca
nauczycieli prywatnych, bony, guwernantki.

Ulica Akademicka l. 16.

Krzyżanowska.

(3118-8-2)

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 24go Marca 1883 roku

J. KOLIJEWICZA

Pracownia rusznikarska

przeniesioną została
z domu pod l. 21. przy ul. Halickiej, do kamienicy JW. hr. Borkowskiej **przy ulicy Czarneckiego, licz. 6.** główny wchód od placu Cłowego.

Dziękując Szanow. P. T. Publiczności za okazane dotychczas względy, żywię nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność takowymi i nadal moję pracownią, która przyjmuje **zamówienia na broń wszelkich systemów**, jako też przerabia ze strzelb kabzlowych na system najnowszy, niemniej uskutecznia wszelkie reperacje, jak najspieszniej po cenach, jak najumiarkowańszych, oraz przyjmuje zamówienia na naboje eksplodujące i t. p. — zaszczycić raczy. Przesyłkę uskutecznia spiesznie pocztą. (3127-5-2)

A. H. ZIPPER

we Lwowie, w rynku l. 36.

uwiadamia, iż zaprowadził u siebie platerowanie srebrem wszystkie metale na sposób warszawski i ręczy, że powyższe platerowanie srebrem, jest tak trwało, jak nowe — a zatem przyjmuje wszystkie naczynia stołowe i posrebrza w bardzo krótkim czasie po najtańszej cenie — przytem poleca swój upiękzony i powiększony *magazyn jubilerski*, w którym ma same modne i tanie towary.— Zamówienia uskutecznia szybko i najsumienniej. (3137-4-2)

Medyc., Chirurg. Akuszer. etc.

Dr. J. K. WIKTOR

osiadł we Lwowie
i mieszka przy ulicy Pańskiej l. 17.
Ordynuje od 12 do 2 i od 4 do 6.
Ubogim chorym udziela rady bezpłatnie od godz. 7 do 8 rano.

L. SCHALL

krawiec damski

we Lwowie, ulica Ormiańska Nr. 25. na 1. piątrze. (3121-4-2)

Jabłoński

we Lwowie, ul. Syxtuska l. 19

poleca

swój skład i pracownię powozów

wózków węgier., fajtałów itp.
wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakres powoźniczy wchodzące po miernej cenie. (3103—3—2).

SARA EINFELD

dawniej Moden Einfeld
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 7.
SKŁAD SUKNA
i gotowych ubiorów męzkich i dziecinnych. (3125-5-2)

C. k. uprz. gal. Zakład kred. włościański.

Na mocy uchwały

XIV. zwyczajnego

WALNEGO ZGROMADZENIA

z dnia 19. kwietnia 1883.

I. Wyznaczono **pół procent** jako **dywidendę** za rok 1882. dla listów zastawnych i oblig komunalnych i odnośny lipcowy kupon dywidendowy wypłacany będzie już od dnia **1. maja b. r.** począwszy w kasach Zakładu i w znanych miejscach płatniczych.

II. Do Rady Zawiadowczej wybrani zostali, jako nowi członkowie pp.:

Epstein Max i Dr. Waygart Walery;

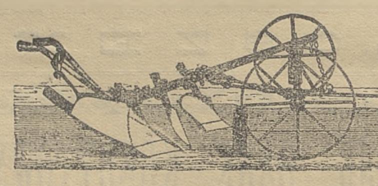
zaś ponownie wybrani pp.:

książę Karol Jabłonowski i Dr. Fried Jan.

Lwów dnia 19. kwietnia 1883.

(1 — 1)

Dyrekcja.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie. przy ulicy Gródeckiej l. 22.

dostarczają po znacznie zniżonych cenach oryginalnych

R. Sack'a

uniwersalne pługi stalowe oryginalne,

R. Sack'a

Siewniki rzędowe

i polecają swój obficie zaopatrzony

skład w maszyny i narzędzia rolnicze

własnego wyrobu.

(3—4)

Illustrowane cenniki franco i gratis.

Tadeusz dr. Szydłowski

KONCYPIENT,
w biurze mecenasa dr. Krzyżanowskiego, (ul. Jagiellońska 5.)
wpisany został
reskryptem c. k. wyższego Sądu kraj. z d. 28 marca 1883 l. 7484
na listę
obrońców w sprawach karnych
Mieszka przy ul. Sykstuskiej l. 36. I. piętro
(3122-3-2)

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie,

uskutecznia łaskawe zamówienia bezzwłocznie. Przy zamówieniu towarów za gotówkę, lub zaliczkę w kwocie 50 zł. naraz, nie liczy opakowania, odstawia takowe koleją franco do ostatniej stacji.

Herbaty chińsko-rosyjskie

ze zbioru 1882/83.

Pół kilo	Congo cesarskiej . . .	2·20
„	Familijnej	3·20
„	Melang de Moskau . .	4·20
„	Imperial	5·20
„	Wysiewki najlepszych herbat	1·00

Łyżeczka od kawy niekopna powyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie i do tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szorowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szorowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i nie mętna wychodzi. (3120-2-2)

Magazyn obuwia damskiego i męskiego własnego wyrobu **Jana Rybińskiego** we Lwowie, plac Bernardyński liczba 3. (3138-3-1)

Wiesner we Lwowie, przy ulicy Halickiej, w domu własnym — poleca swój magazyn i salon mód dla dam, zamówienia uskutecznia podług ostatniej mody, z najlepszego materjału zagranicznego i krajowego po miernej cenie. (3142-1-1)

OGŁOSZENIE.

Nowo założony handel *porcelany, naczyń kamiennych i towarów ze szkła*, jakoteż różnych drobiazgów zbytkowych *przy ul. Teatralnej liczba 6.* (obok placu św. Ducha) poleca swe towary w największym wyborze i po cenach najniższych.

O łaskawe względy upraszа uniżony

Karol Scheiblich.

(3140-6-1)

M. Muszkowski, zegarmistrz *w Rzeszowie*, przy ul. Farnej, polecz swój skład zegarów i zegarków z najlepszych fabryk genewskich i wiedeńskich od najmniejszych do największych. Wielki wybór zegarów ściennych różnej jakości, zegarków kieszonkowych srebrnych, łańcuszków, bryloczków i t. d. Przyjmuje reperacje w zakres zegarmistrzowski wchodzące, wykonuje takowe szybko i sumiennie po cenach umiarkowanych. (3135-6-1)

J. Kaszczuk we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 19., od lat 18 istniejący magazyn i pracownia obuwia słynie z rzetelności i akuratności, przytem wszelkie zamówienia uskutecznia modnie, z najlepszego materjału i po umiarkowanej cenie ręcząc za trwałość (3134-3-1)

Odpowiedzialny za Redakcją i Wydawnictwo: Juljan Piotrowski. Z drukarni Kornela Pillera.